DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 80.

DNIA 8 PAŹDZIERNIKA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : a la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

STOWARZYSZENIA NAUKOWE I DOBROCZYNNE.

(Ciąg dalszy). *

WYDZIAŁ HISTORYCZNY.

Opowiedzieliśmy pokrótce historyą i rzeczywisty stan Towarzystwa Literackiego Polskiego. Ustęp ten naszéj kroniki widocznie rozgniewał niektórych Członków tego stowarzyszenia : zaraz dwóch oświadczyło nam że odtąd przestają prenumerować Dziennik Narodowy.** Chociażbyśmy mieli utracić wszystkich prenumeratorów, niemamy żadnego sposobu dowieść, że Towarzystwo Lierackie Polskie, jest *literackiém* i cokolwiek zrobiło dla literatury. Szanowni Członkowie których to boli, łatwo mogą przekonać świat iż są literatami ogłaszając swoje dzieła, ale nigdy nie potrafią okazać że całe ciało bynajmniéj temu winne, i solidarność za ich pojęcia historyczne, polityczne, literackie, ma rozciągać się na kollegów od lorda Stuart i nieboszczyka Sorgo, aż do kollaboratorów naszego dziennika. — Jednak bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy utrzymywali że Towarzystwo nie miało żadnéj myśli ogólnéj, któraby mogła stanowić punkt zejścia się dla ludzi zkądinąd różnych opinią i usposobieniem, łączyć ich dążnością do jednego celu. Taka myśl była istotnie; była nie w zamiarze *zachowania i ożywienia współczucia ludów cywilizowanych,* bo gdyby raz wytoczyła się dyskussya gdzie i jak z tym widokiem trafiać, rozchwiałoby się natychmiast; ale w zamiarze zbierania i *ogłaszania materyałów tyczących się dawnego Królestwa Polskiego i tego wszystkiego co się tyczy położenia jego obecnego lub pomyślności przyszłéj.* Ta myśl zagmatwana w pierwszym, jedynie zasadniczym artykule Ustawy Towarzystwa Literackiego Polskiego, usprawiedliwiała jego tytuł i stanowiła całą siłę attrakcyi. Długo wszakże spoczywała nakształt cieplika utajonego w ciele nie objawiającém nic prócz funkcyi potrzebnych dla własnéj konserwacyi, a rozpromieniając się poźniéj w dwóch ogniskach, zostawiła to ciało zupełnie zimném i jałowém. Mówimy o utworzeniu się dwóch wydziałów: *Historycznego* i *Statystycznego*, które właściwie wyszły na dwa Towarzystwa osobne, niezawisłe od swojéj metropolii, i tylko niewiedzieć przez jaką czczą formalność przywiązane jeszcze do téj pochwy wypróżnionéj.

Towarzystwo zrazu uformowało było « na wzór Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego » dwa działy : jeden *Nauk*, drugi *Umiejętności,* które wkrótce musiały być zawieszone, jak ogłoszona przyczyna niesie « dla mimowolnego rozproszenia się przeszło 50 Członków po rozmaitych departamentach i po za granicą Francyi » — a podobniéj do prawdy dlatego, że *zero* i dzielone i mnożone zawsze jest tylko *zerem.* Po tém zawieszeniu dopiero w roku 1836, października 20 założonym został pod prezydencyą ś. p. Niemcewicza Wydział Historyczny, którego organizacyę i pracę winniśmy tu skreślić.

Nic niemasz bardziéj wyraźnego i jawnie pożytecznego nad cel ściśle literacki, a wielce patryotyczny, jaki stał się przedmiotem Wydziału. Wiadomo że umiejętność historyi polskiéj do roku 1830, karmiła się tylko szczupłą garstką faktów wydobytych, obrobionych i puszczonych w obieg przez nieliczny szereg pracowników między Naruszewiczem a Lelewelem. Materyały jedne leżały rozrzucone i niełatwo dostępne w starych księgach, drugie zakopane głęboko w wiadomych i niewiadomych rękopisach. Wszystko to zawaliło się strasznym gruzem ostatniego powstania. Emigracya z tego tylko prawie co umiała na pamięć i mogła mieć w kompendyach podręcznych, poczęła żarliwie ciągnąć na obce kopyta ogólnych pojęć i widoków politycznych dzieje swojego narodu; kraj długo nie mógł zwrócić umysłu do zatrudnień naukowych, aż dopiero właśnie około roku 1835 obudził się powszechny popęd do odgrzebywania źródeł historycznych.

Niepotrzeba przypominać jak bogate skarby tego rodzaju znajdują się za granicą, jak wiele dla historyi polskiéj można w nich znaleść, co na ziemi ojczystéj albo znikło, albo nawet niebyło. Emigranci polscy, w samych bibliotekach i archiwach Paryża mieli już kopalnie zdolne dostarczyć im niewyczerpany przedmiot pracy pięknéj i właściwéj tułaczom, ale z drugiéj strony wymagającéj dwóch trudnych warunków : odcięcia od niéj wszelkich względów polityki obecnéj i możności poświęcenia czasu. Gdyby Towarzystwo Literackie Polskie założyło sobie wszystkie swoje siły zwróciwszy do tego zamiaru, łamać obie zawady, byłoby czysto literackiém i czysto polskiém, a cel miałoby aż nadto dostateczny do nabycia zaszczytu i wdzięczności. Chętka do roli politycznéj, któréj ani nie śmiało wyraźnie przybrać, ani niemogło odegrać, sprawiła to, że Literaci nasi wziąwszy się do budzenia sympatyi ludów, sami usnęli w foremkach swoich ustaw organicznych, a pracę przewyższającą środki całego ciała, jakby jaką tylko gałązkę naukowego brzemienia które dzwigają, polecili jednemu z wydziałów. Zaprawdę, ktoby znał coto jest ta praca, a nie widział co po wyłączeniu jéj zostało, mógłby sobie zrobić szalone wyobrażenie o potędze i ogromie czynności Towarzystwa. Musimy jeszcze dodać, że właściwie mówiąc ognisko Wydziału Historycznego, utworzyło się za jego obrębem, w domu Prezesa, i dotąd tam tkwi oś na któréj się cała rzecz obraca.

Xiąże Adam Czartoryski, z utratą dóbr swoich nie stracił tego miłośnictwa patryotyczno-literackiego jakie uczyniło Puławy szacownym składem narodowym; kiedy Towarzystwo pisało w usta-

* N. 77, str. 308.

** Na dowód przytaczamy list następujący adressowany do Redakcyi.

* Po przeczytaniu Artykułu znajdującego się w N. 72 Dziennika Narodowego pod tytułem *Partya Dynastyczna* i Artykułu w N. 77, pod tytułem *Stowarzyszenia Naukowe i D broczynne*, wzywam Redakcyę tegoż Dziennika, aby mnie z rzędu Prenumeratorów wymazała i więcej Numerów następnych nienadsyłała, gdyż odbierać nie będę.

Saint-Germain en Laye, d. 21 września 1842.

BARZYKOWSKI.

wie że ma zbierać materyały historyczne, on je gdzie mógł i jak mógł nabywał; nabywał zaś i umiejętnie i pracowicie, bo mu był pomocą uczony i niezmordowany Bibliotekarz Puław. Poco mamy zakrywać co jest prawdą. P. Karol Sienkiewicz jako bibliograf, erudyt, literat i pisarz utalentowany, a niezmiernie czynny, trzyma jedno z pierwszych miejsc w liczbie dzisiejszych uczonych naszych. Bez niego Wydział Historyczny jeźliby się utworzył, byłby kreacyą formalną i pozorną tylko, jak każda robota niemająca na czele człowieka do tego, zwłaszcza gdzie trzeba usposobień i zdolności specyalnych. Niedaleko tych głównych zawiązków Wydziału, znalazł się pierwszy Dobroczyńca Anonim, który hojną ofiarą zapewnił mu możność usadowienia się w osobnym lokalu. Projekt przyszedł do Towarzystwa z gotowym zapasem funduszu i z niejakim już zarodkiem niepodległości. Najtrudniéj wykryć jasno co go ciągneło w to łożysko form nieużytecznych. Względy są tu delikatne i powikłane, a wiele pozorów może sąd uczynić zbyt ostrym. Od czasu ukazania się myśli dynastycznéj w kształcie partyi i teoryi popieranéj jawnie, na wszystko w czémkolwiek xiąże Czartoryski ma udział, padło światło rzucające częstokroć fałszywy kolor interesu osobistego, dążności skierowanéj do widoku familii, domu, słowem téj zasady, któraby wedle znajomego w Emigracyi kroju formuł, dała się wyrazić następnie : *wszystko przez swój dom dla Polski, przez Polskę dla swojego domu.* Ztąd i Wydział Historyczny w samym zawiązku i w dalszéj organizacyi zdaje się być przejęty wpływem téj polityki, aby nadać rzeczy charakter jak najbardziéj powszechny, a zgarnąć ją jak najmocniéj pod siebie. To tłómaczy poniekąd wyniesienie zamiaru niby na publiczne pole Towarzystwa, a razem przykucie go do domowéj kancellaryi xiążęcéj, gdzie rzeczywiście jest najistotniejsza jego pracownia, kędy płyną dobrodziejskie zasiłki. Jeśli ta rachuba przewodniczyła planom, była właśnie najprzeciwniejszą celowi; jeśli niewinnie dotyka ją podejrzenie, ubolewać należy, że jeden krok fatalny przynosi szkodę wszelkim innym przedsięwzięciom, a razem można mieć w tém przykład, jak sprawie polskiéj chcąc usłużyć, trzeba strzedz się aby nawet i cień własnéj korzyści nie plamił ofiary. Najpewniejszą sztuką centralizacyi w narodzie naszym jest zupełna abnegacya. Gotowiśmy wszakże mniemać że w tym razie z niczyjéj strony na abnegacyi nie zbywało, i wszystkiemu tylko winna nałogowa metoda polegania jedynie na mechanizmie organizacyi, poświęcając częstokroć myśl główną zewnętrznemu efektowi, drogę prostą do celu ceremonialnym względom na stosunki osób. Że dzisiejsza organizacya Wydziału jest formą bardziéj wystawną niż pomocną, a droga najprostsza nie była przez Towarzystwo, mianowicie takie jak Literackie Polskie w Paryżu, okażemy to jasno.

O co chodziło? Zebrać jak najwięcéj i wydać jak najwięcéj materyałów do historyi naszéj. Czego w tym celu była potrzeba? Dyrekcyi umiejętnéj, pracowników usposobionych i pilnych. Dyrektor był najodpowiedniejszy, dla dostarczenia mu ludzi podręcznych i dalszych środków, niedostawało tylko pieniędzy, pieniędzy nic więcéj. Niechaj bowiem nikt nie sądzi że do kwerendy i wypisywania dokumentów historycznych z ksiąg albo manuskryptów różnego języka i wieku, dosyć jest dobréj woli, ręki umiejącéj stawić litery czytelne i dorywczych godzin czasu. Z pieniędzmi więc można byłoby nie rachując na amatorów, znaleść w pośród Emigracyi pewną liczbę ludzi, którzyby poświęciwszy się wyłącznie téj pracy, nabyli stosownego usposobienia i mieli z niéj przyzwoity sposób do życia. Dla pozyskania zaś składek lub darów, dla zainteresowania publiczności narodowéj, był tylko jedyny środek, postawić zamiar jak jego natura wymagała zupełnie niezależłym od żadnych politycznych widoków; drukując ile można najprędzéj początkowe zbiory dokumentów i zabytków, bez żadnego względu na ich dogodność albo szkodliwość jakimkolwiek opiniom, partyom, imionom, okazać najczystszą bezstronność i dowieść czynem, że owoc pracy miał być własnością narodową. Publiczność bowiem nie łatwo zawierza obietnicom i oświadczeniom, i to dopiero za swoją własność uważa, co z pod klucza bibliotekarskiego przechodzi do sklepów księgarskich; a zbiory drukowane choćby najszacowniejsze, ale przeplatane uwagami i dopiskami wydawcy usiłującego koniecznie nawrócić czytelników do swojego pojęcia dziejów, przyjmuje podejrzliwie, czego przykładem jest *Skarbiec Historyi Polskiej.*

Czy tedy Towarzystwo Literackie było tak zamożne w fundusze, obfite w ludzi usposobionych, wolne od wpływu widoków politycznych a głośne sławą naukową, żeby zawiązkowi mianowanemu jego wydziałem, mogło dać pieniądze, pracowników i poważne zalecenie przed publicznością? Nie. Pieniędzy Towarzystwo nie ma; członkowie którzy należą do wydziału, zapewneby przynieśli jemu swoje zdolności i patryotyczną gorliwość, chociażby był instytucyą wcale udzielną; stanowisko zaś pod skrzydłem Towarzystwa zanurzyło go tylko głębiéj w atmosferę odstręczającą. Słowem, co wydział potrafił dla swego bytu i dla swego celu zrobić, winien to samemu sobie. W organizacyi też jego dają się postrzegać dwie rzeczy różne : naprzód środki rzeczywiste, potém formy szeroko rozdętego składu, i wielkie tytuły urzędów.

Wydział opierając się głównie na nadziejach ofiar, musiał począć od znalezienia *Dobroczyńców*, i utworzyć dla nich szczególne miejsce w swoim składzie; w pomnażaniu zaś swojego ciała zwrócił przedewszystkiém uwagę na pomoc materyalną. Dobroczyńcami są ci, który obowiązują się płacić rocznie najmniéj 100 franków; członkowie mają tylko obowiązek konieczny, przepisać co miesiąc 4 arkusze, albo wnieść do kasy 2 franki. To jest istotny fundament Wydziału, najpierwszy i najprostszy sposób nabycia pieniędzy i rąk do pracy. Pozostawało uorganizować tę pracę, nadać jéj umiejętny kierunek i pewien blask siły moralnéj. W tym celu ustanowiono Radę składającą się z Prezesa, i kilku urzędników, w liczbie których są : Bibliotekarz, Podskarbi, Prezes delegacyi kwerendowéj, Lektor i Sekretarz; nadto Prezes Rady powinien wzywać na posiedzenie dwóch przez się wybranych Dobroczyńców.

Dotąd * Wydział liczy Dobroczyńców 3, ** członków 23; skoro więc Rada zgromadza się w komplecie, rząd zabiera trzecią część ciała pracującego. Zgromadzenia Rady są zwoływane wedle potrzeby, posiedzenia całego Wydziału odbywają się regularnie raz co miesiąc. Na pierwszych traktują się i decydują materye administracyjne i porządkowe; na drugich, Prezes po stosownem do okoliczności zagajeniu, daje do odczytania sprawozdanie miesięczne o darach, listach odebranych i postanowieniach Rady, Podskarbi uwiadamia o kassie, przychodach i wydatkach. Poczém Prezes daje głos członkom, jeśli który ma jaki projekt lub jaką wiadomość do udzielenia Wydziałowi. Daléj przystępuje się do składania kolejnego wypisów lub opłat od każdego członka — W tém wszystkiém niewidać jeszcze jakoś istotnego nerwu roboty. Bo Dobroczyńcy, Bibliotekarz, i Podskarbi mogą bardzo dobrze wypełniać swoje obowiązki osobne i w kole Rady decydować kwestye administracyjne, bo członkowie nieodziani żadnym urzędem mogą bardzo regularnie po 2 franki składać i ladajako po 4 arkusze napisać; ale tego niedosyć żeby

* Ostatnia wiadomość o czynnościach Wydziału Historycznego ogłoszona drukiem jest z r. 1841.

** Xiąże Adam Czartoryski, hr. Władysław Zamojski i Anonim.

robota szła umiejętnie, ciągle i z pożądanym skutkiem. Czy tedy zbiorowa umiejętność dygnitarzy zasiadających w Radzie, czy dyskussya Członków umiejących pisać czytelnie, na posiedzeniach miesięcznych wydaje światło potrzebne do prowadzenia rzeczy? Smiało odpowiadamy że nie. Te rady, sessye, raporta, protokóły, dyskusye, te dygnitarstwa, urzędy, tytuły, są tylko powiększéj części apparatem dla ozdoby, osłoną zewnętrzną machiny, któréj budowa koniecznie musi być prosta, zawisła od jednéj sprężyny, i rzeczywiście jest nieinaczéj, czemu się należy ten wyrob jaki zdołano otrzymać mimo źle obraną metodę i niekorzystne stanowisko pracowni.

Wiemy o tém że ś. p. J. U. Niemcewicz prezydował Wydziałowi, wiemy że na jego miejsce został uproszony P. Mickiewicz. Gdyby Wydział świetnością imion swoich Prezesów mógł pozyskać to, co tylko owocami swojéj pracy osięgać może, pewnie byłby w stanie najpomyślniejszym. Gdyby wiek czcigodnemu mężowi którego opłakujemy, a inne obowiązki i zatrudnienia Profesorowi literatury sławiańskiéj, dozwalały zająć się mozolném i nieustanném sternictwem, jakiego wymaga tego rodzaju przedsiewzięcie, pewnie prezesostwa Wydziału nie policzylibyśmy do tytułów niemal honorowych tylko. Ale szczerze uznając jak było i jest, urzędnicy i członkowie szeregowi powinniby wyperswadować się że prawdziwego Prezesa mają w *Sekretarzu*. On wszystko prowadzi wedle swojéj myśli i swoim nieprzerwanym trudem, a reszta czynności porządkowych jest tylko formalnością. Najlepiéj to znał i wyrażał pierwszy Prezes Wydziału, kiedy ze zwykłym sobie humorem żartobliwéj dobroci powtarzał przy każdéj kwestyi przed jego sąd osobisty przyniesionéj : « Ja nie mogę rozstrzygnąć, mam mojego *Metternicha*. »

Bynajmniéj przezto nie chcemy okazywać że znaczenie P. Sienkiewicza w Wydziale Historycznym, jest jakąś supremacyą niesłuszną lub szkodliwą; owszem, chcieliśmy wyjaśnić że wolniejszy od form niepotrzebnych, wsparty właściwiéj obmyślonemi środkami, oddałby daleko większą przysługę. Bynajmniéj także nie przeczymy, że P. Sienkiewicz w gronie Wydziału ma kollegów i zdolnych i szczerze pragnących być mu pomocą; ale ci pracując jako amatorowie, poświęcając cząstkę swojego czasu, nie mogą nigdy tego dokazać, coby uczyniło kilku ludzi stale i specyalnie przywiązanych do naznaczonéj im roboty. Tak naprzykład jedno z głównych zatrudnień, wyszukanie i spisanie źródeł historycznych po bibliotekach i archiwach, wedle zwyczajnego trybu stowarzyszeń amatorsko-literackich, musiało spaść na delegacyą, która zchadza się dwa razy na miesiąc, wyjąwszy miesiące wakacyjne i przypadki przeszkód osobistych. Tak znowu, niemniéj konieczna funkcya odczytywania (i zapewne konfrontowania) składanych w podatku miesięcznym wypisów, oparła się na jednym Lektorze, którego cierpliwość, pilność i naukę podziwiać należy, jeśli z rąk jego wychodzące manuskrypta można już bezpiecznie uważać za kopie wierne. Mając tedy wzgląd na to wszystko, przyznać potrzeba że choć szczupłe są rezultata usiłowań Wydziału, przewyższają jednak spodziewanie. Podajemy krótki ich wyciąg z ogłoszonych drukiem wiadomości.

Delegowani kwerendarze złożyli naprzód w kilkudziesięciu arkuszach wypis z katalogów manuskryptów biblioteki Królewskiéj w Paryżu wszystkich, woluminów, które bądź z tytułu swego tyczą się Polski, bądź z epoki, okoliczności, materyi i lokalności rokują, iż mogą mieścić w sobie materyały do naszéj historyi. Byłto niejako pierwszy stopień kwerendy. Pozostawało odbyć ją w samych owych już wybranych woluminach. Celem tego pomnożona delegacya ułożyła sobie pewny sposób pracy. Zamiarem jéj jest, zebrać tytuły wszelkich dokumentów tyczących się historyi polskiéj w manuskryptach bibliotek publicznych paryzkich znajdujących się, ułożyć je w porządek chronologiczny, przepisać dla użytku Wydziału, i jeśli fundusz się znajdzie, wydrukować dla wiadomości powszechnéj. Do końca roku 1840 przejrzanym został w manuskryptach biblioteki Królewskiéj sam tylko oddział historyi północnéj i to tylko w języku francuzkim; liczba zebranych w nim tytułów wynosiła do 420. Nadto Wydział otrzymał nadesłane jemu przez korrespondentów kwerendy bibliotek w Strasburgu, Fontainebleau, Rodez, Monachium, w Pradze i Dominikańskiéj zwanéj della Minerva w Rzymie.

W zbiorze swoim materyałów historycznych, pod koniec roku 1839, miał Wydział około 1000 arkuszy wypisów, czerpanych z manuskryptów biblioteki Królewskiéj i archiwum królestwa w Paryżu; z manuskryptów muzeum Brytańskiego w Londynie, tudzież z niektórych dzieł drukowanych. W roku 1839 przybyło arkuszy 335, a mianowicie : wypisy z Gazette de France; korrespondencyi des Noyers, ciąg dalszy; relacya o bezkrólewiu po śmierci Jana III, przez Ledran; korrespondencya tycząca się wyprawy francuzkiéj 1734 do Gdańska; korrespondecya Jana III z x. Lotaryńskim; projekt Towarzystwa Historycznego w Polszcze w r. 1804; wyjątek z podróży pewnego Amerykana w r. 1836 po Polszcze, i t. d.— W roku 1840 przybyło arkuszy 320, które oprócz kontynuacyi dokumentów powyższych, zawierają : wyciągi z pism urzędowych amerykańskich tyczące się Kościuszki, Puławskiego, Bieniowskiego; akta konfederacyi Barskiéj; list Władysława Jagiełły 1410 po bitwie pod Grunwaldem do hr. Rozenberga; memoryał Dumorier o handlu Gdańska 1638; poselstwo P. D'Avangour; wiadomości z Rzymu o kardynale Janie Kazimierzu królewiczu polskim; o więzieniu Erika XIV; powstanie Winnickie; żywot Hoziusza wytłómaczony z Theinera, i t. d. Naostatek w roku 1841 zbiory Wydziału zbogaciły się całą pozostałością rękopisów ś. p. J. U. Niemcewicza.

Wydział Historyczny, jako jedno z Towarzystw fundujących Bibliotekę Polską w Paryżu, wniósł do niéj na początku woluminów 550, poźniéj zebranych z ofiar woluminów 68, i otrzymanych po ś. p. Niemcewiczu wol. 188. Nadto z kassy swojéj przyczynia się do jéj utrzymania.

Stan kassy Wydziału, od początku zawiązania się jego do końca roku 1841 był następujący : pozostałość z lat poprzednich fr. 1,278 c. 10, wpływ w ciągu roku fr. 572; wydatek tegoż roku fr. 488 c. 23; pozostałość nadal fr. 1,361 c. 83.

Widoczna szczupłość funduszu zapewne jest najgłówniejszą przyczyną, że pracownia Wydziału nie pomyśliła dotąd o sposobie ogłaszania drukiem swoich zbiorów, bez czego nie można mu wróżyć ani większéj wziętości, ani znakomicie lepszego stanu funduszów. Zawsze jednak ta niby cząstka Towarzystwa Literackiego, zabrała w siebie i pożytecznie rozwija najistotniejszy z jego celów, i właściwie mówiąc jest Towarzystwem udzielném, które pragnęlibyśmy widzieć kwitnącém.

Dodać jeszcze należy, że na wzór grona Paryzkiego utworzyło się grono pomocnicze w Londynie, składające się z 25 Członków pod prezydencyą Krystiana Lacha Szyrmy, pułkownika, i mające zamiast Dobroczyńców, *Patronów*, jakimi dotąd są tylko X. A. Czartoryski i Lord Dudley Stuart. Grono to w r. 1839 miało już do 500 arkuszy wypisów z manuskryptów muzeum Brytańskiego; w roku zaś 1841 uorganizowane nanowo, biedzi się także z niedostatkiem funduszów. Składki jego miesięczne nie dochodzą 10 funtów ster.; od Towarzystwa Literackiego Przyjacioł Polski, w Londynie, ma wsparcia na miesiąc funt 1. Członkowie grona, dla rozmaitych zatrudnień nie mogąc łożyć czasu na wypisy historyczne, cały ten dochód ofiarowali Sekretarzowi grona (Janowi Terleckiemu), który oddawszy się wyszukiwaniu i spisywaniu rękopisów, przedstawił takowych w cią-

gu roku, 142 sztuk wynoszących do 500 arkuszy. Tytuły ich są wydrukowane przy piątém zdaniu sprawy Wydziału paryzkiego, i okazują że zbiór ten jest szacownym nabytkiem.

Wypada nam z kolei rzucić okiem na Wydział Statystyczny, co uczynimy w jednym z przyszłych numerów naszego pisma.

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA ś. p. J. U. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Lista trzydziesta druga składkujących.

Przeniesienie z listy trzydziestéj pierwszéj *	fr. 2,462	25
Justyn N. z Rzymu	24	»
Dominik N. »	5	40
W ogóle . .	2,491	65

UWIADOMIENIE.

Dyrekcya Dziennika Narodowego, z powodu że składka niniejsza ma być wkrótce zamknięta, uprzejmie prosi Szanownych Suskryptorów, którzy zapisanych pieniędzy nie wnieśli, aby raczyli pośpieszyć z opłatą; gdyż inaczéj będzie musiała nazwiska ich wydrukować osobno dla wyłączenia z rzędu składkujących.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Mikołaj opuścił Petersburg dla lustracyi wojsk skoncentrowanych pod Kijowem, zwiedzi wojskowe osady nad Bohem i w Chersonie, oraz flotę Czarnego morza w Sebastopolu i wróci jak powiadają do Petersburga na Warszawę.

— Ostatnie przywileja Czarnomorskim Kozakom odebrane zostały przez nowe ich urządzenie i poddanie pod zupełny zarząd jenerałów komenderujących linią Kaukazką. Wiadomo iż te osady powstały z przeniesienia tamże rozkazem Katarzyny pożenionych Zaporożców.

— Dotąd podróżni udający się za granicę musieli brać w Rossyi paszport kosztujący 25 rubli sreb. Odtąd właściciele w prowincyach zachodnich oraz w Kurlandyi, Bessarabii i obwodzie Białostockim posiadający dobra za granicami cesarstwa, mogą opuszczać kraj bez paszportu, lecz nie na dłużéj jak na cztery miesiące.

— Amnestya na którą chciano liczyć z przyczyny rocznicy cesarskiego małżeństwa ograniczyła się na przywołaniu do kraju pięciu wychodców lecz żaden ze skazanych na Sybir niewrócił.

— Umieszczamy tu dosłównie ciekawy list z Konstantynopola.

« Znajduje się w Turcyi niemała liczba Polaków jeńców wojennych z kampanii rossyjskiéj przeciw Turkom, którzy po różnych miejscach jako niewolnicy rozprzedani zostali. Nigdy legacya rossyjska niepokazywała im choćby najmniejszego interesu. Znalazły się jednakże poczciwe i religijne dusze, między któremi wielu Francuzów; zebrane przez nich summy wystarczyły na okup i na zapewnienie sposobu do życia dla wielu z nich.

«Czyliż można dać wiarę iż legacya rossyjska dowiedziawszy się o tém, silne do francuzkiéj ambasady zaniosła reklamacye przeciwko przywłaszczeniu sobie, jak utrzymuje protekcyi nad poddanymi rossyjskiemi. Jeżeliby nieszczęście chciało iżby ci biedni ludzie napowrót pod protekcyą Rossyi się dostali, odesłani do kraju zostaną wcieleni do moskiewskich półków; a tak religijna litość która ich wydobyła z niewoli mahometańskiéj, nie posłuży im jak na wtrącenie ich w nową i może gorszą. Miejmy nadzieję że w tém razie Francya nie pokaże się słabą, byłoby to ruiną reszty jéj kredytu na Wschodzie. »

* Patrz N. 79, str. 317.

— Gazeta Augsburska donosi iż cesarz Mikołaj na przedstawiewienie synodu wydał ukaz ustanawiający w prowincyach Kaukazkich osobną stolicę biskupią greko-rossyjskiego wyznania. Taż sama gazeta pisze iż liczba konsulatów w państwie Tureckiém oraz wydatki rossyjskiéj ambasady znacznie powiększone zostały; na same utrzymanie kancylaryi tychże konsultatów przeznaczono jest rocznie 120,480 rubli srebnych.

— Miasto Kazań spłonęło nieledwie całe w połowie zeszłego miesiąca, czwartego dnia pożaru liczono już 2,000 domów w ruinach, Uniwersytet i wszystkie niemal publiczne zakłady stały się pastwą płomieni.

Jeden z dzienników wyliczając szkody jakie przyniosło to nieszczęście, daje krótkie wyobrażenie o stanie Kazańskiego uniwersytetu; między nazwiskami profesorów napotykamy nazwiska polskie, lecz najwyższe pochwały autor artykułu zachował dla P. Kowalewskiego, który w Kazaniu jest profesorem języka mongolskiego.

— Dziennik l'Univers wspomina o zaszczytnych pochwałach jakie otrzymali Polacy uczący się w Rzymie Teologii przy rozdaniu tegoroczném nagród w Kollegium Rzymskiém.

W Xięstwie Poznańskiém nawracania się na wiarę Katolicką są codzień częstsze, tam nawet gdzie protestanci są w większości; małżeństwa zaś mięszane są coraz rzadsze, ale brak duchowieństwa niesłychanie czuć się daje.

— Dyrekcya Dziennika Narodowego, otrzymała od jednego z Ziomków fr. 100, na pokrycie kosztów jakich wymaga ogłaszanie Wyciągów z Kursu Literatury Sławiańskiéj, i oświadcza mu zato swoje podziękowanie.

UWIADOMIENIA.

— Szanowny Ziomek Krosnowski żądał abyśmy ogłosili co następuje :

« Na żądanie wielu Rodaków, chcąc wydać *trzeci dodatek* do Kalendarzyka Emigracyjnego, Podpółkownik Krosnowski uprasza Szanownych Rodaków, o nadesłanie mu wszystkich odmian, które zaszły od ostatniego wydania *dodatku* 1841; rocznéj listy tych którzy otrzymali dyploma lub stopnie w naukach, sztukach, kunsztach i innych instytucyach; listę zmarłych, otrzymanych amnestyi; wszystkie uwagi i spostrzeżenia pomyłek przyjęte będą z wdzięcznością, i mają być adresowane : 44, *rue Basse du Rempart à Paris*. Paryż, 1 października 1842. »

— Biblioteka Publiczna Polska w Paryżu przeniesioną została pod Ner 3, *rue des Saussaies*, i jest otwartą codzień od godziny 12éj do 4téj, prócz świąt i czwartków.

Zmarli.

— Lissowski Edward, ur. 1810 r. w Xięztwie Poznańskiém, wszedł do artylleryi pruskiéj jako ochotnik w r. 1827, podczas wojny 1831 walczył w szeregach narodowych jako podpor : 1széj bateryi lekkiéj konnéj i został ozdobiony krzyżem srebrnym, w emigracyi oddał się nauce weterynaryi i otrzymał dyplom, umarł w Tuluzie d. 2 sierpnia r. b.

— Jezierski Juliusz, rodem z Wołynia, kapitan 2go półku strzelców kon. umarł w Nogent-le-Rotrou, d. 18 sierpnia r. b.

Sprostowanie omyłki drukarskiéj.

W N. 79, na str. 318, w kolumnie 1széj, pod tytułem przychód *otrzymany*, wiersz 2gi, zamiast : uczyniło fr. 567, być powinno : uczyniło fr. 367.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.